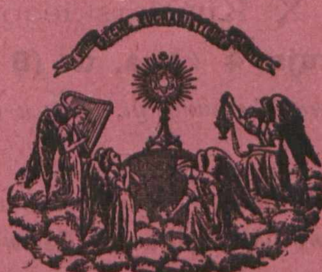
Rok VI. Luty 1900. Nr. 2.

SS. EUCHARISTIA

czasopismo religijne.

Wychodzi raz na miesiąc.
15 każdego miesiąca.

TU ES SACERDOS IN AETERNUM SECUNDUM ORDINEM MELCHISEDECH. *(Ps. 109.)*



PATER TALES QUAERIT QUI ADORENT EUM IN SPIRITU ET VERITATE. *(Joan. IV. 23)*

Venite, adoremus!

Organ Towarzystwa Kapłanów polskich adoracyi Przenajświętszego Sakramentu.

Z poleceniem Władzy Kościelnej.

Prenumerata: w Austryi rocznie: 3 kor. 60 hal. — w Księstwie Pozn. mk. 3.30 — w Rosyi rs. 2.
Członkowie Towarzystwa Kapłanów Adoracyi Przenajświętszego Sakramentu płacą tylko: rocznie w Austryi 2 korony — w Niemczech 2 marki — w Rosyi rs. 1·50.
Tylko kapłani i klerycy mogą to pismo prenumerować.

Ogłoszenia od wiersza petitem [lub jego miejsca] 10 ct. wal. austr.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.
Redakcya, Administracya i Ekspedycya: ks. LUDWIK DĄBROWSKI, proboszcz o. ł. w Bruckenthal p. Uhnów.

P. T.

Upraszamy najuprzejmiej P. T. Abonentów pism eucharystycznych o odnowienie i nadesłanie przedpłaty na rok 1900, w celu uregulowania nakładu i zaprowadzenia porządku w administracyi.

Zarazem uwiadamiamy, że kazań na uroczystości i święta (razem 24 kazań), tom III. X. Kuźniarskiego według Hounolda, rozesłaliśmy tym wszystkim, którzy dotychczas uwiadomili, że chcą je nabyć — w razie nieotrzymania, upraszamy o uwiadomienie.

Cena za ten tom III. kazań jest 3 korony bez przesyłki pocztowej, na którą dołączyć trzeba 20 hal. względnie (poleconą) 45 halerzy.

Wszystkie 3 tomy kazań kosztują 4 złr. — 8 koron

Na Wielki Post są do nabycia w Administracyi naszej »Gorżkie żale« 1 egz. 5 cnt. (w większej ilości).

»Eucharystyczna Droga krzyżowa« 1 egz. 5 cnt. (w większej ilości).

Na uroczystość i miesiąc św. Józefa polecamy książkę »św. Józef« 170 opowiadań o przyczynie św. Józefa.

Do nabycia w Administracyi „Eucharystyi“ — Bruckenthal p. Uhnów.

Upraszamy wszystkich P. T. Prenumeratorów, którym posłaliśmy większą ilość egzemplarzy książeczek do modlenia Walsera o przesłanie nam należytości za te książeczki, a to po 60 ct. za 1 egz. oprawny. Na żądanie możemy przesłać w komis większą ilość tychże książeczek.



Rok VI. Luty 1900. Nr. 2.

SS. EUCHARYSTYA

Przedmiot do rozmyślania podczas adoracyi

dla użytku Kapłanów Adoratorów.

Obowiązki Kapłana względem Przen. Eucharystyi: Czcić Ją.

Człowiek został stworzony, aby Boga znał, chwalił i Jemu służył, mówi św. Ignacy na początku swoich ćwiczeń. Poniważ Bóg jest obecnym na ziemi w Przen. Sakramencie i wymaga od nas wszystkiego, na co zasługuje nieskończony Majestat Boga, możemy być pewni,że chrześcijanin został stworzony, aby chwalić, kochać Przen. Sakrament i Jemu służyć, bądź to pośrednio, przez wszystkie sprawy swego całego życia, spełnione w łasce i dla Jego chwały, bądź to bezpośrednio przez hołdy oddawane Eucharystyi, a szczególnie, przychodząc przed obecność Jego z ofiarą uwielbienia, miłości, wynagrodzenia i modlitwy, która to ofiara streszcza wszystkie obowiązki stworzenia względem Stwórcy. To ta cześć, którą oznaczamy słowem adoracyi, którą obowiązaliśmy się Mu składać regularnie, wciągając się do grona Kapłanów Adoratorów. To jest służba nasza główna, którą nad wszystko przedkładać powinniśmy: servitium ex se praecipuum omnibusque anteponendum, mówi Ojciec Eymard, i daje nam regułę tej adoracyi, dodając: Quatuor fines sacrificii in adorando excolere studeant adoratores nempe; ut Deo Patri per Dominum nostrum Jesum Christum, et Jesu Christo Salvatori nostro hostiam laudis et honoris, amoris, propitiationis atque impetrationis semper offerant, in unione cum Immaculata Virgine Maria, adoratorum matre simul ac Regina.

I. Uwielbienie.

Hostiam laudis et honoris: Ofiara czci i chwały. Ofiara: gdyż adoracya powinna wyniszczyć adoratora, aż do śmierci nicości przed Swoim Zbawicielem. Ona jest ofiarą i całopaleniem istoty, życia, dóbr i władz stworzenia jako hołd Temu, który je dał i do którego jedynie one należą, który Sam ma prawo odbierać z nich służbę dla chwały Swojej. Ofiara czci i chwały: bo On

zasługuje aby był wysławiony, opiewany, chwalony, czczony, błogosławiony przez wszystko stworzenie rozumne, zdolne poznania i rozumienia czegokolwiek z Jego wielkości. Chwały więc czeka On od nas, notitia cum laude, chce być znanym, widzianym: chwała wieczna nie jest czem innem jak widzeniem.

Chwała więc i cześć Jezusowi Chrystusowi, Zbawicielowi naszemu! Niech wszystko stworzenie Boga i Wodza swego w Nim uznaje primogenitus omnis creaturae; do którego wszystko należy; quem constituit haeredem universorum: bo On wszystko stworzył: per quem fecit et saecula. Niech aniołowie Go chwalą jako Króla Swego: Et adorent eum omnes angeli ejus; niech ludzie Go chwalą jako Zbawcę Swojego: Jesum propter passionem mortis gloria et honore coronatum. Jego jasność chwały Ojca, siedzącego na prawicy Majestatu Bożego w niebie i słuchającego słów Ojca: Sede a dextris meis! Thronus tuus Deus in saeculum saeculi; virga aequitatis, virga regni tui. Dilexisti justitiam et odisti iniguitatem; propterea unxit te Deus Deus tuus olco exultationis prae particibus tuis. Tu in principio, Domine, terram fundasti, et opera manuum tuarum sunt caeli. Ipsi peribunt, tu antem permanebis, et omnes ut vestimentum veterascent. Et velut amictum mutabis eos et mutabuntur; tu autem idem ipse es et anni tui non deficient. Oto, Syn Człowieczy i Syn Boży prawdziwy, dla nas umarły ale na wieki żyjący, On, który trzyma klucze śmierci i piekła, którego usta są obosiecznym uzbrojone mieczem, którego obecność otwiera Jeruzalem niebieskie i zastępuje mu słońce, On to jest obecny w Hostyi świętej i zasługuje również tu jak i w niebie na wszelkie hołdy i wszelką cześć. Godzien jest Baranek, który nas odkupił Krwią Swoją czci, chwały i błogosławieństwa, bo się ofiarował i ustawicznie się ofiaruje w Przen. Sakramencie.

Jezus, przed którym powinno uklękać każde kolano, przed którym się powinno uniżać wszystko stworzenie, sam wyniszczył się przed Ojcem Swoim. On uznaje, że Bóg sam jest Istotą niezbędną, niezawisłą najwyższą, wszechmocną, że sam jest Panem: On uznaje, że ta natura ludzka, którą od niego otrzymał, iest nicestwem; chwałę złączenia z Bóstwem i przedstawia Mu jako niezasłużoną łaskę; hołdy które Mu oddaje wszelkie stworzenie, oddaje Mu jako sprawcy wszelkiego dobra. Co więcej, On ofiaruje te dary; zrzeka się ich o ile możności, aby więcej uczcić bezwzględną Istotę i panowanie Ojca Swego: Szuka poniżenia, upokorzenia, wyniszczenia, ukrywa się w prochu Hostyi

bezkształtnej: infixus sum in limo profundi et non est substantia. Znika z oczu ludzkich i równocześnie z chwałą Swoją ofiaruje Swą wolność, Swoje zmysły, Swe życie ludzkie oddając w ten sposób Bogu adoracyę wartości nieskończonej nietylko przez godność Swojej Osoby, ale i przez głębokość Swego poniżenia.

Członkom Swoim, Braciom Swoim, oddaje wszystkie zasługi tego upokorzenia tej adoracyi. Adorator może je przedstawić Bogu, jako doskonałe uwielbienie: Deo Patri per Dominum nostrum Jesum Christum hostiam laudis et honoris.

II. Dziękczynienie.

Hostiam amoris ac gratiarum actionis.

Gdybyśmy rozważyli dobrze miłość i dobrodziejstwa Jezusa Chrystusa, życie nasze byłoby ustawicznym dziękczynieniem. Jeżeli pomyślimy, że nas ukochał wtedy jeszcze, gdy nas nie było, że nas stworzył, aby nas uczynić szczęśliwymi; gdy pomyślimy co uczynił i ile ucierpiał, aby nam szczęście zapewnić, aby nam dać to szczęście, do któregośmy zupełnie stracili prawo; gdy pomyślimy o boleściach trzydziestotrzyletniego życia na ziemi, o okropnościach Jego męki; o przyjęciu tego życia sakramentalnego, w którem Jezus nam się oddaje i dla nas się wydaje na wszystkie ofiary i zniewagi, jakże moglibyśmy nie czuć w sercu miłości i wdzięczności? Jakże moglibyśmy nie uczuć potrzeby miłowania tego Boga dobrego i oddawania Mu wszelkich objawów wdzięczności?

On sam zagłębia się w przepaści wdzięczności. Co uczynił małem Mu się być wydaje; chciałby zrobić nieskończenie więcej. Si dederit homo omnem substantiam pro dilectione, quasi nihil despiciet eam. Zachwyca Go zaś to, co Bóg dla Niego uczynił, dla Niego, który w pierwszej chwili istnienia ściśle z Bóstwem był zjednoczony. Syn boży! Magnificat anima mea Dominum! Quia fecit mihi magna qui potens est Zachwyca Go to, że Bóg tak wiele uczynił dla człowieka: Sic deus dilexit mundum ut Filium suum unigenitum daret.

A wówczas, płonąc pragnieniem oddania Bogu dostatecznego dziękczynienia, Serce Jego ma dla Boga i dla nas miłość i czułość niewysłowioną. Ono kocha Swego Ojca i nas kocha tak, jak Ojciec ukochał. On dziękuje Bogu za Bóstwo Swoje, wlewając Je w ludzi, rozmażając się w nich, aby w każdym z nich okazać Mu nowego Chrystusa: Ecce ego et pueri quos dedit mihi, Deus. Dlatego On nie cofnie się przed żadną boleścią: Odda Swoje

Ciało i Krew Swoją; On je ofiaruje na Kalwaryi, On je ofiaruje w Przen. Sakramencie Oto Jego dziękczynienia. My zaś, ubóstwieni przez wolę Ojca i przez Mękę Syna, ofiarujemy Mu z wdzięczności dziękczynienia Pana Jezusa w Przenajświętszej Eucharystyi.

III. Wynagrodzenie.

Hostiam propitiationis.

Wobec Sakramentu, który jest pamiątką Męki Zbawiciela powinniśmy czuć zawstydzenie i upokorzenie Patrzmy na Jego Ciało przygwoździone do Krzyża, porozdzierane nożami i ukoronowane cierniem; patrzmy na Krew i łzy ciekące po zmienionej Twarzy; posłuchajmy tych skarg pokornych i pełnych poddania się, ale rozdzierających, wyrywających się z głębi Serca: „Pragnę, — Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił? — Przypominajmy sobie te niezliczone zniewagi, które ponosi w Eucharystyi; zniewagi, których przewidzenie wtrąciło Go w Wieczerniku w okropny smutek, który objawił mówiąc: Turbatus est spiritus et protestatus est. Pamiętajmy o naszej cząstce, która Mu cierpień przyczyniła. Pamiętajmy o przerażającej liczbie grzeszników, którzy się przeciw Niemu buntują, i w gorzkości serca, przepraszajmy ze łzami konającego Zbawiciela, w Sakramencie znieważonego.

On wszakże myśli tylko o zniewagach Ojcu wyrządzonych. Opprobria exprobrantium tibi ceciderunt super me. On chce i pragnie tych boleści swoich, one bowiem są wynagrodzeniem, zadośćuczynieniem. Obraza Boga! Jego nieskończony Majestat wzgardzony, Świętość Jego znieważona. Dobroć odbierająca same zniewagi! Człowiek odwrócił się od dobra nieskończonego, aby się zwrócić do wzgardy i nicestwa! Oto boleść najwyższa Jego Serca, On wynagradza za te zniewagi skruchą nieskończoną, wzgardą najwyższą grzechu: On mści się zań wydając człowieczeństwo Swoje na wszystkie boleści i ofiarując się ustawicznie w Sakramencie, w którym Jego zadosyćuczynienie ma wartość męki Jego.

A my, grzesznicy, winni przed Nim i przed Ojcem Jego, ofiarujemy Bogu tę Krew, którąśmy przelali; te rany, któreśmy sami otworzyli, a które On darował na Kalwaryi dla spłacenia strasznych długów naszych i oddaje w Przen. Sakramencie.

IV. Prośba.

Hostiam impetrationis.

Nic bardziej wzruszającego nad naleganie Pana Jezusa w Ewangelii, abyśmy się modlili. Obiecuje On nam dać wszystko mówiąc: Proście, a otrzymacie.

Proście, aby radość wasza była doskonałą. Jeźli o cokolwiek bądź prosić będziecie w Imię moje, dam wam.

Co więcej, On sam prosi za nami: Semper vivens ad interpellandum pro nobis. W Eucharystyi, w Przen. Ofierze, nadewszystko wstawia się za nami, wyzwala nas z mnóstwa złego i wyjednywa nam wszelkie dobro.

Z jakąż więc ufnością łączyć się powinniśmy z Nim w modliwie i prosić przez zasługi i wstawiennictwo Jego o wszystkie potrzebne łaski. Qui etiam proprio Filio suo non pepercit, sed pro nobis omnibus donavit. Wszakże nie tylko sami za sobą modlić się mamy. Nie zapominajmy, mówi Ojciec Eymard modlić się pro summo Pontifice et omnibus ejus intentionibus; ad exaltationem sanctae Matris Ecclesiae; pro omni gradu S. Ecclesiae, religionis et principatus civilis ad destructionem omnium haeresum et schismatum; ut Judaei lumen videant; ut pagani salvatorem suum adorent; denique ut omnes D. N. Jesum Christum diligant et ad ejus Sacramentum vitae accurant." — Adveniat regnum Tuum eucharisticum!

O modlitwach i ceremoniach mszy świętej.

1 część: Przygotowanie publiczne: Gloria in excelsis.

Zdania zebrane i streszczone podług ks. proboszcza Moreau.

Błagaliśmy miłosierdzia Bożego i przebaczenia przez Kyrieelejson; niezawodnie Bóg nas usłyszał i wysłuchał i dał nam to, o co tak usilnie błagaliśmy, w upojeniu więc świętej radości, w której łączy się niebo i ziemia Niebo rozbrzmiewa hymn uwielbienia i dziękczynienia Bogu powinny: odkąd Aniołowie go wygłosili nad ziemią, ziemia powtarza go ustawicznie i śpiewa dalszy ciąg anielskiego i niebieskiego pienia.

Przypatrzmy się, jak się ten hymn przedstawia. Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli: — Oto przedmiot wyłożony i rozdzielony, potem następuje rozwinięcie tych dwóch punktów.

W piewszym, Kościół pełen świętego zachwytu, wyraża w swoim śpiewie: Chwalimy Cię Panie, błogosławimy Cię, czcimy Cię, uwielbiamy Cię, dziękujemy Ci za wielkie miłosierdzie Twoje, które tu chwałę Twoją stanowi.

Potem następują wołania tak wzniosłe, tak wspaniałe, tak uroczyste, że samo niebo mogło natchnąć takie śpiewy.

W drugim punkcie są modlitwy, błagania; błagania i modlitwy także tak piękne, tak ożywione, tak wymowne, tak przedziwnie umotywowane, że można przez nie zrozumieć, jak pragnął Kościół od początku wiernych swoich do tej modlitwy zachęcić, z tej modlitwy zwykłą modlitwę swych dzieci, z niej modlitwę kapłanów w pacierzach publicznych i główną z modlitw Mszy uroczystych uczynić.

Gloria in excelsis, bądź jako modlitwa, bądź jako hymn i śpiew, jest tak wspaniałem, że nie można się dziwić, iż ludy pobożne i gorące w średnich wiekach, zachwyceni pięknemi słowami, które często słyszeli, tworzyli na tej podstawie, z powodu wielkich okoliczności, śpiew zwycięzki i dziękczynny, rodzaj publicznego uznania oddawanego wielkim ludziom i bohaterom współczesnym.

W tej bowiem epoce wiary i bohaterstwa, wielcy ludzie, o których mówimy, wielcy założyciele Państw, stali pośród narodów jako przedstawiciele Jezusa Chrystusa, roznoszą wszędzie chwałę Imienia Bożego i pokój ludziom dobrej woli.

Wiele dotąd mówiono i pisano o tym pięknym hymnie. Starzy i współcześni zgadzają się, podziwiając go i chwaląc. Wszyscy uznają, że to jest utwór szczególny, nie mający w literaturach ani wzoru ani podobieństwa, jednem słowem, nie mający nic równego. Uznają, że to hymn nie ziemi, ale nieba. Aniołowie tylko, przejęci niebieskim zachwytem, mogli ułożyć i zanucić bez wachania to piękne i tryumfalne: Gloria in excelsis Deo; z drugiej strony tylko natchnienie Boskie, mogło w chwili wielkiej ukazania się Chrystusa, czyli chrześcijaństwa wśród świata, udzielić Kościołowi słów, które w dalszym ciągu hymnu tworzą modlitwę błagalną, o której wspominaliśmy.

Niektóre z tych pięknych słów były zmieniane podług czasów i miejsc, a raczej podług niektórych okoliczności przejściowych. Tło jednak utworu zawsze było to samo. Utwór Gloria in Excelsis, rozkład różnych części i myśli, styl i rozmaitość uczuć, wspaniałość i uroczystość języka, wszystko godne podziwienia i pochwały.

Drugi przedmiot podziwu! Słuchaj teraz samego śpiewu, który Kościół, śpiewak uczony i boży zastósował. Kościół, rozporządzając mnóstwem melodii, umiał je zastosować do rozmaitych uroczystości, a czasem nawet do narodów, które chciał zbudować i pocieszyć. Podziwiaj, jak ta muzyka w każdym razie jest piękna jak przedziwnie odpowiada słowom, myślom i wszystkim uczuciom hymnu!

Ceremoniał hymnu jest także piękny, szlachetny, pobożny.

Kapłan w chwili intonacyi stoi w środku ołtarza, a wymawiając słowa początkowe, wznosi ramiona i ręce ku niebu, poczem je składa na piersiach. Słusznie chce Kościół, aby kapłan stał wśrodku ołtarza, ku wschodowi wzrócony. Nie może być lepiej umieszczony, przedstawiając Anioła, posłannika dobrej nowiny, który miał stać zwrócony ku wschodowi nad pasterzami ad Orientem cecinit.

Kapłan stoi sam, za nim stoją: dyakon i subdyakon. Dopiero po intonacyi obydwaj zbliżają się do kapłana i jeden stoi po prawej, a drugi po lewej stronie. Tak uwiecznia się wśród nas pamiątka dawnej tradycyi, podług której jeden anioł zaintonował sam, w nocy narodzenia Pańskiego pierwsze słowa Gloria, i otoczyło go mnóstwo aniołów, a łącząc się z Nim śpiewali dalej hymn niebieski. Tak opowiada w swych wierszach stary poeta Hildebert, biskup z Mans.

Kapłan stoi, postawa piękna i odpowiedna, okazująca nam zachwyt i uniesienie, którem jest napełniony w tej chwili.

Wymawiając pierwsze słowa, wyciąga ręce, podnosi je do nieba, potem je składa na sercu. Jakże piękny symbol gorącego zachwytu, który chce, zda się unieść kapłana od ziemi aż do wyżyn niebieskich. Zdaje się, jakby kapłan chciał myślą i ruchem objąć wszystkich tam obecnych wiernych, unieść ze sobą i złożyć w niebiosach u stóp samego Boga. Bez wątpienia jest to pobożne pragnienie, przechodzące jego siły, ale w swej niemocy ucieka się do środka, który mu się wydaje właściwym do spełnienia swego pragnienia, przynajmniej w części, przynajmniej myślą. Nie mogąc wznieść się ani modlitw swoich podnieść aż do nieba, do Boga, czyni usiłowania, aby niebo i Boga ściągnąć na ziemię; potem, skoro uczuje, że przyszedł Bóg do serca jego, ciśnie to serce rękoma, aby je zamknąć, szczęśliw, że posiada tam Boga i braci swoich złączonych, lęka się, aby ich nie stracić.

Kapłan, intonując Gloria in excelsis Deo, przed krucyfiksem, na ołtarzu będącym, skłania głowę na słowo Bogu, Deo. Jest to

jakby hołd uszanowania, który, Jezus Chrystus oddaje Swemu Ojcu; jakby akt wiary i adoracyi, który składa Kościół temu, którego wizerunek umieszczony jest na krzyżu; jestto niemniej akt nadziei, ufności i miłości. Za każdym razem gdy podczas hymnu, wyrażamy uwielbienie, dziękczynienie lub wymawiamy święte imię Jezusa Chrystusa, również skłaniamy głowy, tak ustanowił Kościół, aby okazać głęboki nasz szacunek i wdzięczność naszą. Więcej jeszcze: wszyscy, kapłan i wierni kłaniają się na słowa: Suscipe deprecationen nostram: Przyjmij Panie, modlitwę naszą. Czy można było nadać modlitwie najprostszej wyraz uroczystszy i wznioślejszy? Łatwo pojąć jakiemi powinny być uczucia nasze i całe wewnętrzne usposobienie podczas hymnu Gloria in excelsis. Wiemy że to jest hymn z nieba pochodzący i modlitwa, którą powtarza Kościół Boży codziennie, dla uweselenia i rozradowania ziemskich dzieci; hymn chwały i radości, śpiewany niegdyś przez aniołów na cześć Boga Ojca, który nam dał Syna Swojego, tak bardzo bowiem nas ukochał; na cześć Boga Syna, który jako Bóg człowiek chciał się narodzić wśród nas i dla nas; na cześć Boga Ducha św. który działał w tajemnicy przez nas obchodzonej; hymn to uwieczniający pamiątkę Betleemu, kolebki naszej wiary i naszego Boga; hymn, a zarazem i modlitwa, modlitwa tak piękna, wspaniała i święta.

Jakże można być zimnym, spiewając taki hymn, powtarzając takie słowa? Jakże można się nie starać, aby się przejąć treścią tej poezyi głębokiej i pobożnej, pełnej wyrazu różnych ceremonii, które spełniamy?

Wiemy jakie myśli, jakie uczucia przejmowały niegdyś aniołów i przejmują zawsze Kościół; przejmując się temi myślami, nie zechcemy zostać poza niemi albo poniżej. To jest, że zechcemy przynajmniej przyłożyć wszelkich usiłowań, podczas tego hymnu, aby śpiewać jak aniołowie, którzy nas poprzedzili, i modlić się jak Kościół, który nam jest wzorem.

Tak, aby dusza nasza była pełną dobrej woli i miała także pokój zapewniony. Gloria in excelsis Deo et in terra pax hominibus bonae voluntatis.

Chwalebny apostół i patron Rzymu, święty Filip Nereusz, odprawiał raz bardzo rano cichą Mszę świętą w dniu swej śmierci, w uroczystość Przen. Sakramentu, 26. maja 1595. Podczas Gloria in excelsis nagle wpadł w zachwycenie i zaczął głośno śpiewać, z radością i pobożnością niebieską hymn anielski od początku

do końca, jakby już opuścił ziemię i zamieszkał wśród duchów błogosławionych.

Dwaj artyści katolicy, jeden poeta a drugi muzyk, Sauteu i Haydn, mieli ustawicznie na ustach i pod piórem hymn Gloria. Pierwszy, któremu dyecezye: paryska i lyońska zawdzięczają piękne hymny, które Rzym potwierdził, został całe życie subdyakonem, uchylając się przed godnością i odpowiedzialnością kapłaństwa. Szukał on natchnień poetyckich pod kolumnami katedr i wołał nieraz: „To za stare na fałsz!“ — Na łożu śmierci, otoczony współbraćmi, zakonnikami św. Wiktora, odpowiedział posłańcowi Jego Wysokości księciu Bourbon, który się dowiadywał o jego zdrowie: Tu solus Altisimus, mój Boże, Tyś sam Wysokością, sam Najwyższy! — Bossuet w tem samem znaczeniu powiedział: „Bóg sam wielkim jest!“

Franciszek Józef Haydn, twórca symfonii, na początku swego zeszytu umieścił słowa: In nomine Domini, w imię Pańskie; soli Deo gloria, samemu Bogu chwała; a na koniec Laus Deo chwała Bogu.

Gdy jego wyobraźnia zdawała się oziębiać, lub też w obec trudności, które się mu zdawały nie do rozwiązania, wstawał od fortepianu i przechadzając się odmawiał Różaniec. Jak to sam uznawał, środek ten okazywał się zawsze niezawodnym. Podczas gdy pracował nad utworem nieraz przejęty duchem pobożności nim zasiadł do fortepianu prosił Boga z ufnością o zdolność potrzebną, aby Go mógł godnie chwalić. Jego wiara głęboka i czysta usposabiała go do wychwalania miłosierdzia Bożego i dobrodziejstw Jego raczej aniżeli surowej wiecznej, sprawiedliwości. Spełniły się też co do niego słowa niebieskie: Pokój ludziom dobrej woli!

Wielkość powołania kapłańskiego.

Emitte lucem tuam et veritatem tuam: ipsa me deduxerunt et adduxerunt in montem sanctum tuum et in tabernacula tua.

Oto modlitwa, którą wspólnie zanosimy do Boga, prosząc Go, aby odnowił w nas ducha kapłańskiego, a szczególnie pobożności do Przen. Sakramentu, która zależy na ścisłem i serdecznem połączeniu się z Panem Jezusem. Dobrze jest skupić się,

uchylić się na chwilę od roztargnień życia, aby odświeżyć ducha naszego powołania i pobożności do Przen. Sakramentu.

W zawodach świeckich spotykamy często niezadowolonych, ludzi którzy zmylili się w drodze swojej, obierając sobie zawód nieodpowiedni; a skoro poznali trudności, rozczarowali się, doznają wstrętu, gniewają się i zbywają swoje obowiązki z dnia na dzień, aby zarobić na kawałek chleba, robią jednak o ile mogą jak najmniej, chcą się jak najmniej utrudzić, nigdy nie podejmują żadnej ofiary względem swego urzędowania.

Czy niezadowoleni bywają w stanie kapłańskim? Uderzające pytanie. Jeżeli bywają, to są dusze zgubione. Kapłaństwo bowiem żąda od nas ofiary, a kapłan, który ofiary podjąć nie chce, nie jest kapłanem średnim: on tak pozostać nie może, on cofa się, upada i pociąga za sobą do zguby mnóstwo dusz, które miał zbawić. Oto niebezpieczeństwo grożące każdemu kapłanowi, który zapomniał o swojem powołaniu. Dla kapłana ofiara jest ustawiczną; jest codzienną, dosięga sił duchowych, sprzeciwia się dążnościom i skłonnościom najbardziej ludzkim naszego serca i to bez wypoczynku: nie ma wytchnienia dla kapłańskiego stanu. Jest dla niektórych czynności tego urzędu, ale nigdy nie będzie dnia, w40 którymby kapłan mógł powiedzieć: Nie jestem kapłanem. Tu es sacerdos in aeternum. Kapłan nieszczęśliwy jest związany, skrępowany, skuty wiecznymi łańcuchami:

Słuchaj teraz, przeciwnie, głosu dobrego kapłana: Beatus vir quem elegisti et assumpsisti: habitabit in atriis tuis. Quam dilecta tabernacula tua, Domine! Bez wątpienia i w jego duszy znajdą się smutki: bez nich nie byłby uczniem Ukrzyżowanego. Kościół wie o tem dobrze, kładąc co rana na naszych ustach: quare tristis es anima mea? ale zaraz dodaje: Spera in Deo quoniam adhuc confitebor illi. Gdzież się znajduje jego pociecha?

W pobożności kochającej, czułej, serdecznej ku Panu Jezusowi w Przen. Sakramencie. Przyjaźń z Jezusem, oto warunek szczęścia. Przypatrz się Magdalenie, siedzącej u stóp Jezusowych i słuchającej słów Jego. Była szczęśliwą. Optimam partem elegit. Czy tą cząstką jest nagroda wieczna? Nie, ona polega na radości chwili obecnej. Tak też Pan Jezus obiecuje kapłanowi nietylko szczęście wieczne, ale i szczęscie w życiu obecnem, byle tego szczęścia szukał w Nim samym. Do Jezusa należeć zupełnie, to wszystek duch kapłaństwa.

Cóż to bowiem jest Kapłaństwo? Widzimy śliczną tegoż figurę w starym Testamencie. Jakób na puszczy zasypia i widzi

aniołów wstępujących i zstępujących bez ustanku z ziemi do nieba. Jakób przedstawia ludzkość znużoną występkiem, uśpioną w grzechu. Kapłani są aniołami, którzy wstępują bez ustanku, aby przedstawić Bogu nasze nędze i przynieść nam Jego miłosierdzie. W nowym zakonie Pan Jezus mówi do Nathanaela: Ujrzysz aniołów wstępujących i zstępujących na Syna Człowieczego. Syn Człowieczy, to Jezus w Przen. Sakramencie, wyniszczony, pozbawiony wszelkiej mocy. Trzeba kapłanów, aby Go sprowadzili z nieba, aby go dali ludziom i wznosili Go ku niebu, aby błagali dla grzesznych o przebaczenie.

Tak więc kapłan jest pośrednikiem: To główna myśl o kapłaństwie. Pan Jezus, chce uświęcić ludzkość przez Sakramenta; a nie mogąc z Nią zostawać w Swej widocznej obecności, ustanowił Swoich zastępców. Otóż, mówi święty Tomasz, zastępca jest tem względem tego, który go posyła, czem narzędzie w ręku rzemieślnika. Między rzemieślnikiem a narzędziem jest pewna łączność, pewna harmonia: malarz nie pracuje dłutem rzeźbiarza. Jezus Chrystus działa przez Swoje Człowieczeństwo i Swoje Bóstwo; trzeba więc aby posłaniec Jego uczestniczył w Jego Człowieczeństwie i w Jego Bóstwie. Mamy być ludźmi Bożymi! Dii estis!

To nas wznosi i stawia blisko Jezusa! Tak nas naucza w Wieczerniku: Non dicam vos servos, sed amicos. Otóż między przyjaciółmi trzeba pewnego zbliżenia, pewnej równości. Przyjacielem nie nazywamy przedmiotu, który nam się podoba, ani ulubionego zwierzęcia; jeżeli tak nazywamy ubogiego sługę, to z przychylności, ale nie w ścisłem słowa znaczeniu. Pan Jezus jednak nazywa nas prawdziwie przyjaciółmi i mówi tu tylko do kapłanów. Co do wiernych, porównywa ich do latorośli winnej; dla kapłanów szuka wyższego porównania, wstępuje aż do połączeuia Swego z Ojcem: — Niech będą jedno, jak my jedno jesteśmy. — Czy ta modlitwa została wysłuchaną? Czy połączenie doskonałe wśród kapłanów zawsze się ziszcza? Czytaj historyę Kościoła; ujrzysz, że często ci, którzy piją z jednego kielicha, spożywają ten sam Chleb i całują tę samą patenę, są dziwnie rozdzieleni. Ale zapomnijmy przeszłość. Czy w naszych czasach jedność kapłanow nie pozostawia nic do życzenia? Czy umiemy się podtrzymywać nawzajem, bronić, lub przynajmniej, jeżeli jest błąd, uchybienie, śmieszność, puścić w zapomnienie i pominąć milczeniem? Jeżelibyśmy byli połączeni z Jezusem, bylibyśmy połączeni między sobą doskonałą miłością.

Drugim powodem wielkości kapłana, to jego czystość. W Wieczerniku Jezus umył nogi Apostołom; był to symbol czystości odpowiedniej kapłaństwu. Ta cnota podnosi nas bardzo wysoko. To cud łaski. Świat temu wierzyć nie chce i nie brak ludzi, mówiących Kościołowi, że gdyby chciał zwolnić ostrość swej karności, powiększyłaby się wnet ilość kapłanów na pożytek dusz i samychże kapłanów. Kościół wszakże chce na kapłanów tylko ludzi ubóstwionych. Z mniejszą karnością mógłby mieć kapłanów uczonych, dokładnych, uczciwych, ale nie ludzi Bożych. Dlatego nakłada czystość. Czy jednak byłoby podobnem ją zachować bez ścisłego połączenia z Jezusem? Dla Niego zachowujmy wszystkie uczucia naszego serca, Jemu powierzmy czuwanie nad cnotą świętą.

Oto wielkość nasza. Wstąpiwszy tak wysoko, mamy jak aniołowie zstępować przez zaparcie się siebie i dobroć, „non dominantes in cleris", mówi św. Piotr. Ludzie nie udają się do kapłanów dumnych, ale do dobrych, bo pokornych. Zstępujmy przez pokorę. Nie jesteśmy sługami Boga który wstępuje, ale Boga, który zstępuje. Jakże dojdziemy do tego? Przez miłość Przen. Sakramentu.

Mając jakąś wielką myśl, dajemy się przez nią pochłonąć; nic więcej nas nie zajmuje. Niech więc nas nie zajmują wielkości, sława, pieniądze, ale tylko sam Jezus, wówczas odbije się na nas Jego promyk. Przen. Sakrament jest cudem, arcydziełem dobroci, bądźmy więc dobrocią przejęci, tak odbijemy w sobie urok oblicza dobrego Zbawiciela.

Plan nauk Eucharystycznych.

Usposobienia podczas słuchania Mszy świętej.

Msza święta jest ofiarą Nowego Zakonu, czynnością ważną i ze wszystkich najświętszą, trzeba więc Jej słuchać *z uszanowaniem i uwagą.* Ponieważ Msza święta jest pamiątką ofiary Krzyżowej, trzeba jej słuchać ze *skruchą* żywą i szczerą. Jest Ona także naszą ofiarą, vestrum sacrificium, równocześnie jak ofiarą Jezusa, trzeba więc łączyć *nasze ofiary* i *ofiarowanie się nasze* z Jego Ofiarą. Wreszcie jest ona źródłem łask wszelkich, więc trzeba Jej słuchać z *ufnością.*

I.

Uszanowanie i uwaga: — W istocie, Msza jest aktem ważnym i ze wszystkich najświętszym. Jest Ofiarą, to jest głównem ćwiczeniem religijnem, utrzymującem nasze z Bóstwem stosunki, Ofiara jest niejako posłuchaniem, udzielonem przez Boga ludzkości. Nawet poganie podczas ofiary zachowywali się z głębokim szacunkiem. Tak to młody paź Aleksandra, obowiązany do zapalania ognia i podawania kadzielnicy, podtrzymał żarzący węgiel, który mu był opadł na rękę. Chociaż ból mu dokuczał, stał nieruchomo, wcale bolu nie okazując, aby nie zrobić rozruchu i nie spowodować roztargnienia podczas ofiary.

Podczas Mszy świętej, cały Dwór niebieski ciśnie się około Boskiego Króla, a święty Chryzostom spostrzegł raz mnóstwo aniołów, otaczających ołtarz, ubranych w bieli, pogrążonych w głębokiej adoracyi.

Niechże więc chrześcijanie pamiętają, że to jest akt największy życia chrześcijańskiego, gdyż to jest ofiara złożona przez Kościół Bóstwu — jest to ofiara największa, gdyż ofiara samego Jezusa — tajemnica najświętsza, bo tajemnica odkupienia ludz tajemnica ustawicznie się spełniająca przez wszystkie wieki. Aby mieć uwagę natężoną otwierajmy nietylko oczy ciała ale i oczy wiary, aby rozważać sprawę tak wielką i szczegóły wzruszające i boskie, które zawiera.

II.

Żal za grzechy. — Któż nie jest grzesznikiem, któż nie potrzebuje powiedzieć z celnikiem: „Panie, bądź mi miłościw!“ — Wszyscy więc powinniśmy żałować za grzechy nasze, słuchając Mszy świętej, ponieważ:

1. Nasze grzechy były przyczyną śmierci Jezusa Chrystusa, którego pamiątkę wspominamy podczas Mszy świętej. Jakże moglibyśmy z sercem oschłem i twardem rozważać, ile wycierpiał Pan Jezus, aby nasze grzechy zmazać, a właśnie ta ofiara mistyczna przypomina ofiarę krwawą Kalwaryi.

2. Skrucha jsst koniecznym warunkiem korzystania z owoców odkupienia. — Łaska nie zmusza natury nigdy; wchodzi ona do duszy i darzy ją życiem Bożem wtedy dopiero, gdy dusza wyrzeka się grzechn i niszczy przeszkody zbliżenia się do niej Boga.

Otóż Msza św. pozwala nam korzystać z ofiary krzyżowej, ale wymaga, abyśmy uczynili rozbrat z grzechem przez szczery żal za popełnione winy.

Takie usposobienie jest usposobienism Magdaleny leżącej u stóp krzyża swego Zbawcy, wylewającej łzy obfite i ocierającej skrwawione stopy Boskiego Ukrzyżowanego.

III.

Połączenie z Jezusem Chrystusem. — I. Łączmy się z Jego ofiarą, gdyż podczas Mszy świętej wszyscy chrześcijanie są Bogu Ojcu ofiarowani przez Jezusa Chrystusa, jako ofiary Jego Boskiemu Majestatowi. Słuszna więc, aby ofiary drugorzędne były podobne ofierze głównej i aby także składały swoje troski, swoje cierpienia codzienne wraz z ofiarą Jezusa Chrystusa na ołtarzu. Usiłujmy być podobnymi Jezusowi Chrystusowi, mówmy tak, jak mówił święty Tomasz do swych apostołów: Eamus et moriamur cum Illo, Jezus umarł dla nas, umrzyjmy dla Niego.

2. Łączmy się z Jego intencyami. Ofiara Mszy świętej jest naszą, gdyż Ją ofiarujemy wraz z Jezusem Chrystusem; dlatego też apostoł święty Piotr nazywa chrześcijan regale sacerdotium. W jakiejże intencyi świętszej, wznioślejszej ofiarować byśmy mogli Mszę świętą, jeźli nie w intencyi samego Jezusa Chrystusa? Jak On więc, ofiarujmy Ją dla uczczenia Boga i złożenia Mu podzięki, dla zmazania naszych grzechów i wyproszenia łask w Dobroci Bożej. Jeźli uważamy, że usposobienia nasze są niedoskonałe, połączmy je z usposobieniami Jezusa Chrystusa On je udoskonali i uświęci.

IV.

Ufność. — Słuchajmy Mszy świętej z ufnością. Msza święta jest modlitwą wszechmocną, mogącą nam wysłużyć wszystkie możliwe łaski; Msza jest Skarbem Dobroci Bożej,

1· Jest *modlitwą wszechmocną*, bo jest ofiarą Boga człowieka, spełniającego zbawienie świata. Święty Sobór Trydencki tak naucza: „Ponieważ w Boskiej Ofierze Mszy świętej ofiaruje się ten sam Jezus Chrystus, który krwawym sposobem ofiarował się raz na krzyżu i ofiaruje się w sposób bezkrwawy we Mszy świętej, Synod ten święty uczy, że przez tę ofiarę, jeżeli zbliżamy się do Boga z sercem czystem i z wiarą, otrzymamy miłosierdzie, łaskę i pomoc w chwili nieszczęścia.

2. *Modlitwę powszechną.* Ufajmy skuteczności świętej ofiary, bo nie ma łaski, którejbyśmy nie mieli przez Nią otrzymać.

„Tu, powiada O. Eymard, otrzymujemy łaskę żalu, usprawiedliwienie i uświęcenie; tu otrzymujemy pomoc do unikania upadków i do postępu w doskonałości. Tu znajdujemy najlepszy

środek do spełniania miłosierdzia względem drugich, oddając im, nie słabe nasze zasługi, ale zasługi nieskończone, bogactwa niezmierne Jezusa Chrystusa, które On zostawia naszemu rozporządzeniu. Znajdziemy tu także ratunek dla dusz czyścowych. Samo niebo znajduje w tej ofierze powód do radości, a święci pomnożenie przypadkowej chwały."

Zakończenie. — Słuchajmy pobożnie Mszy świętej, bo brak pobożności i uwagi sprawia wielką radość szatanowi. Czytamy w żywocie św. Izydora, Oracza, że gdy był jeszcze młody, widział dwie kobiety, ustawicznie rozmawiające podczas Mszy świętej. Po Mszy świętej, spojrzał na nie i rzekł z uśmiechem: „Szatan przyniósł pergamin, aby zapisać próżne słowa, któreby ludzie wypowiedzieli podczas Mszy, pergamin jednak okazał się za krótki, azatem zaczął go ciągnąć zębami, aby go przedłużyć, aż się sam na ziemię wywrócił." — Osoby te zrozumiały naukę i odtąd słuchały Mszy świętej pobożniej i z większem skupieniem.

Kilka uwag co do dzieci, służących do Mszy świętej.

Przykrem jest dla kapłana, gdy dzieci źle służą do Mszy — gorszącem dla wiernych, gdy te dzieci zachowują się z niedostatecznem uszanowaniem.

Czynność akolity jest sprawą nie małej wagi, skoro kościół święty niższe święcenia dla tego świętego urzędu przeznaczył.

Chociaż dziś kościół nie wymaga koniecznie, aby ta czynność przez kleryków była wykonywana, życzenia Jego wszakże są te same, chce On, aby te czynności święte były spełniane z pobożnością, z uwagą i uszanowaniem. Odpowiadając pragnieniom kościoła Jego Eminencya, kardynał arcybiskup Malines, kazał wydrukować w Statutach dyecezyi następujące polecenie:

Commendamus ecclesiarium rectoribus, ut altari inservire non sinant, nisi pueros, qui ob pietatem et morum honestatem commendabiles existant, quique sacerdoti celebranti rite respondere, ceteraque, quae sui muneris sunt, peragere perfecte noverint. Tales oculis fidelium appareant, ut de sanc-

titate actionis, ut qua angelos Dei habent socios, videantur intime convicti.

Przyznajmy, że często nasi mimistranci nie odpowiadają krótkim poleceniom księdza kardynała.

Zdaje mi się jednak, że z łatwością zaradzimy temu jeżeli kapłan sam czuwać będzie nad ułożeniem ministrantów.

A więc postara się, aby dzieci te rozumiały odpowiedzi do Mszy — aby odpowiadały bez pospiechu, by uniknąć tych »Confiteor«, z których się mówi słowo z początku, ze środka i z końca. Budująco jest widzieć ministrantów ze złożonemi rękoma — przyklękających jak należy w środku ołtarza, z głębokiem przejęciem się myślą o prawdziwej obecności Pana Jezusa. Powtarzajmy często dzieciom, że Pan Jezus tam jest, że na nich patrzy, że ich pokazuje aniołom swoim, gdy dobrze służą do Mszy, a dziecko przejmie się temi myślami i zachowa się odpowiednio.

Gdy dzieci czekają koło zakrystyi, aż przyjdzie na nie kolej służenia do mszy, trzeba także czuwać nad niemi, aby się nie bawiły i nierozmawiały.

Dobre służenie do Mszy buduje tak kapłana, który Ją odprawia, jak i wiernych, którzy Jej słuchają.

Życzeniem więc jest, aby w każdej parafii kapłan czuwał nad służeniem ministrantów i nad tem, aby one dobrze i pobożnie wypełniali ową świętą czynność.

Dzieci i Eucharystya.

W myśl kongresu Eucharystycznego w Brukseli, niech mi wolno będzie powtórzyć ważne rady, które nam udzielone zostały zeszłego roku w naszem czasopiśmie.

1. Od pierwszej lekcyi katechizmu, choćby dzieci miały dopiero pięć lub sześć lat, trzeba im pokazywać Tabernakulum, w którym przebywa Jezus, bo to jest centrum i cel wszystkich lekcyi, aż do szczęśliwej chwili pierwszej Komunii.

2. Na każdej lekcyi trzeba dzieciom coś powiedzieć o Bogu pierwszej Komunii, opowiadając np. cud eucharystyczny, lub jakiś czyn budujący itd. (Dziełko pod tyt. „Cuda

Eucharystyczne“ przez Conet może być wielką pomocą dla katechetów.)

3. Trzeba je wcześnie przyzwyczajać do dobrego przyklękania, do pozdrawiania Boskiego Pana przez małe adoracye (o ile możności przed lub po katechiźmie) i do komunii duchownej.

Co do dzieci dobrze jest pamiętać te słowa: mała adoracya, doświadczenie przekonywa nas o słuszności słów ks: biskupa de Segur, którzy zwracając się do dzieci mówi: Niech wasze odwiedziny Przen. Sakramentu będą krótkie ale dobre.

Gdybyśmy szli za temi radami, zdziwilibyśmy się zmianie, któraby wkrótce zaszła pomiędzy dziećmi i młodzieżą chrześcijańską, a następnie i w całem społeczeństwie.

Kapłan-Adorator z Belgii.

Wielebny Ojciec Piotr — Julian Eymard
założyciel kongregacyi Przen. Sakramentu.

(Ciąg dalszy).

Miłość względem Eucharystyi. — Od pierwszego dnia po wyświęceniu O. Eymard żył tylko dla Eucharystyi. „Na dwie godziny przed Mszą świętą nie podobnem było z moim bratem mówić — mówiła panna Maryanna — tyleż czasu przepędzał w skupieniu po Mszy świętej.“

W ciągu dnia często odwiedzał Pana Jezusa, Jemu polecał swoje postanowienia, pisał pod jego oczyma. Wierzył on w obecność osobistą i żyjącą Jezusa. Eucharystya była dla niego nie tylko dogmatem, Sakramentem. ale Mistrzem.

Został zamianowany wikaryuszem w Chatte. Dnia 17. października 1834 został przez biskupa zamianowany wikaryuszem w Chatte, w kantonie St. Marcelin. Tam spędził trzy lata; nazwano go drugim świętym Ludwikiem Gonzagą i za takiego uważano.

Jego pobożność i gorliwość była zadziwiająca. Chodził często wśród dnia przed Przen. Sakrament; zabierał książki z sobą. Mając czas dla Boga, miał go też i dla bliźniego. Często gdy widział kogo w Kościele z osób pobożnych, które przyszły się spowiadać lub modlić rano, w ciągu dnia lub wieczór, zwracał

się do nich i przemawiał do nich kilkoma słowami miłości, a zwykle tak kończył: „Zachowajcie, siostry drogie te kilka słów od Boga natchnionych: będzie to mała wiązanka dla was.“

Od czasu do czasu dawał dwu lub trzydniowe rekolekcye, dla obudzenia pobożności.

Często jeszcze, podczas Mszy świętej. miewał nauki, chociaż pluł krwią; nie można było powstrzymać go od pracy. Po kazaniu musiał się kłaść na chwilę z odkrytą głową.

W niedzielę odprawiał z ludem Drogę Krzyżową, ale nigdy nie używał książki. Przy dwunastej stacyi płakał zawsze. Raz przy stacyi XI. zawołał: „Biedny Jezus!“ — i nie mógł skończyć. Nie dziwiono się temu, wszyscy znali go i uważali za świętego.

Pomału urządził modlitwę wieczorną, przemawiał ćwierć godziny, pół godziny, prawie zawsze mówił o Przen. Sakramencie.

Pod takim wpływem obudzały się powołania zakonne. Osoby, które wysyłał do zakonów były pobożne i z prawdziwem powołaniem: to dowodziło roztropności ich przewodnika.

Był wszystkiem dla wszystkich. — Brał on na siebie wszystkie sprawy swych parafian, zajmował się ich pracami, cierpiał ich troskami i dzielił z nimi ich radość.

Jego litość nie miała granic, dawał wszystko, nawet i rzeczy swej siostry. „Aby zachować pieniądze na utrzymanie, trzeba było je ukrywać, — mówiła ta pobożna dziewczyna — a szczęściem było dla mnie, jeżeli nie odkrył mojej kryjówki.“

Razu jednego brat wydał ostatni grosz. „Cóż jeść będziemy? — zapytała. — O! przecież jeszcze mamy dosyć sera, nie prawdaż?

Jego zachowanie się względem swego proboszcza. — Jego uszanowanie względem proboszcza było takie jak syna dla ojca.

Dotąd nigdy nie grywał w karty, ażeby zaś mógł z łatwością i grzecznością odmówić, nie nauczył się grać wcale. Powiedziano mu jednak, że ksiądz proboszcz lubi się w ten sposób, chwilkę po kolacyi rozerwać; ksiądz Eymard zrozumiał, że miłość powinna się zastosować do tego, mimo wstrętu.

Wkrótce lepiej grał od poboszcza, ale skoro się przekonał że tenże przegrywać nie lubi, starał się, aby ksiądz proboszcz zawsze wygrywał.

Wszyscy go czcili. — W Chatte był otoczony szacunkiem przez wszystkich, umiał sobie wszystkich zjednać słowem współczucia i sympatyi.

Gdy kto był strapiony, ksiądz Eymard go odwiedzał, lub zbliżył się do niego i pociągnął do swego konfesyonału, aby go pocieszyć: nikt temu nie zarzucał.

Był kochanym przez wiernych, bo też i on kochał wszystkich prawdziwie. Mawiał: Chatte jest dla mnie zawsze między Hostyą a pateną.

Nieumiejętnych, nieoświeconych nauczał. Do mężczyzn mawiał: „Przychodźcie bracia, w dzień, w nocy, nie żałujcie nam pracy; obyśmy umrzeć mogli, spełniając nasze zadanie, Pan Bóg by nas nagrodził!

Był zawsze ubogim. Podczas swego pobytu w Chatte, wszystkie jego dochody przechodziły w ręce ubogich. Gdy został proboszczem, nietylko nie miał sobie za co sprawić sutanny, ale miał wszystkiego trzydzieści centów; z tych dziesięć centów użył na opłacenie porta listu z nominacyą; z dwudziestoma centami jechał na probostwo.

Nie zapominał własnego uświęcenia. — Starając się uświęcić drugich, nie zapominał o swojem własnem uświęceniu. Podczas rekolekcyi rocznych z 1835 roku odpowiada na te słowa Zbawiciela: »Piotrze, czy mię miłujesz? — Panie nie śmiem powiedzieć, że Cię miłuję, ale Cię miłować będę“. — I woła: O jakże będę szczęśliwym, gdy potrafię serce moje zachować wolnem od wszelkich więzów, przywiązanem tylko do Jezusa, Boga mojego; prawem we wszystkich intencyach, czystem w uczuciach! Chcę pracować wszystkiemi siłami, aby serce moje zostało wolne i niezawisłe i abym wyrwać mógł z duszy błąd panujący, którym jest pycha.

Pójdę przed Przen. Sakrament i te postanowienia krwią moją podpiszę. Tak też uczynił.

Sława świątobliwości. — W Chatte mówiono o nim wszędzie z uniesieniem, uważając go za świętego. W skromnem swem urzędowaniu na wsi, pokazał się dar, który O. Eymard posiadał w wysokim stopniu: to jest zyskiwania Bogu dusz.

Może nie zaglądnął więcej do tej parafii, która była początkiem jego urzędowania, pamięć jego została tam wszakże niezatartą i dziś jeszcze płaczą tam po nim (1868).

(Pamiętnik katolicki).

Zamianowany proboszczem w Monteynard. — Mieszkańcy Monteynard wkrótce spostrzegli szczególne przymioty swego nowego proboszcza. Nie przybył oglądać parafii, na którą został zamianowany, gdyż nie chciał poznać położenia i dochodów. Stąd powzięto, że ksiądz Eymard jest bezinteresownym kapłanem, tylko dobro dusz mającym na względzie.

Nadzieje ich zostały spełnione, a nawet otrzymali w nowym proboszczu więcej niż się spodziewać mogli.

Rozdawał wszystko. — W Monteynard miłość jego ku biednym jeszcze się zwiększyła. Pan Bóg mu dał niezwykłą umiejętność pocieszenia strapionych. — Nikt daremnie nie uciekał sie do jego miłości; ponieważ znano dobroć jego serca (to był główny jego przymiot) wszyscy w boleści biegli po ulgę do niego, a on ją umiał łagodzić.

Tak w Monteynard jak i w Chatte rozdawał wszystko, tak, że czasem nie miał na utrzymanie. Mięso na probostwie widziano tylko w niedzielę. Pieniędzy nie było nigdy. Siostra, która mu prowadziła gospodarstwo, żądała czasem pieniędzy na zakupno niezbędnych rzeczy, a często odbierała taką odpowiedź: „Wydałem w tej chwili honoraryum za Mszę, którą odprawiłem".

Prosił nieraz siostrę o odzież z niej dla ubogich kobiet, które nie miały odzienia, obiecywał, że jej sprawi inne, ale do tego nigdy nie przyszło.

Nigdy nie chciał przyjąć niczego. — Dawał swoim parafianom wszystko, nic jednak od nich nie przyjmował. Na tym punkcie miał godność i szlachetność prawdziwie apostolską.

Gdy mu przyniesiono co do pożywienia, płacił za wszystko sumiennie: „Nie chcę, — mawiał — krępować mego urzędu. Chcę być swobodnym, niezawisłym. — Chcę zbawienia moich owieczek ale nie ich wełny i mleka. Posyłał i sam zanosił chorym pomoc w lekarstwach i w pożywieniu, często zabierał zapasy domowe, jeśli były.

Ponieważ rozumiał medycynę, używał swej wiedzy na korzyść ubogich.. Skoro jego rady i przepisy dobrym zostały uwieńczone skutkiem, wkrótce w całej parafii nie chciano innego lekarza a do innych uciekano się tylko z konieczności. Zaufanie takie nieraz w zakłopotanie go wprowadzało; ale jego przedziwna prostota przychodziła zawsze w pomoc roztropności.

Gdy nadeszła pora zbierania kwiatów leczniczych, wzywał parafian do tej pracy i wskazywał sposób rozpoznawania i zasuszania roślin, tudzież miejsca, w których ich szukać należy. Wi-

dział w tem podwójną korzyść: czuwał nad zdrowiem swych parafian i nad ich moralnością; zajęci taką pracą nie mieli czasu myśleć o niebezpiecznych uciechach.

Zmienia swoją parafię. — Monteynard stało się w krótce jakby wielką rodziną, której on był czcigodnym ojcem. Zdobywszy ich zaufanie, zabrał się do pracy z odwagą i gorliwością nad zbawieniem ich dusz.

Ponieważ kościoł był daleko od wsi, urządził małą kapliczkę wśród wsi i przeniósł tam Przen. Sakrament.

Tam zgromadzano się wieczorem na modlitwę, śpiewanie hymnów, odmawianie Różańca i słuchanie słowa Bożego, którego nie szczędził O. Eymard.

Pod wpływem jego kazań, przykładu i miłości lud zmienił się wkrótce. Wiarygodna osoba mówi, że lud tej wioski był rubaszny, nieoświecony i prawie dziki, nie znający nawet Przen. Dziewicy, pod wpływem księdza Eymarda stał się łagodnym, dobrym, chrześcijańskim.

Uszanowanie i posłuszeństwo mieszkańców dla swego pasterza było takie, że skoro tylko co powiedział, natychmiast to wykonano; skoro zrozumiano, że się coś księdzu proboszczowi nie podoba, natychmiast tego zaprzestano. Zaufanie ku niemu nie miało granic, wszystko wierzono i czyniono na jego słowo.

Jego gorliwość o cześć Bożą. — O ile wielką była jego gorliwość o dobro dusz, o tyle wielkiem było staranie o cześć Bożą.

Odebrawszy kościół w stanie opłakanym zaczął kwestować z niestrudzoną gorliwością. Wkrótce też zaopatrzył kościół w ozdoby, obrazy i dzwony.

Parafianie, patrząc na to wszystko mówili z podziwem i z niespokojem. „Nie długo my go mieć będziemy! to dla nas za wiele szczęścia!"

Jego powołanie zakonne. — Dotąd ideał jego tylko do połowy spełniony. Pragnął być księdzem, został nim; ale on pragnął także być misyonarzem. Łaska pociągała go do życia zakonnego.

Razu pewnego odwiedził go stary misyonarz, ten sam który w Laus dał mu tak dobre rady, co do obrania stanu kapłańskiego.

Proboszcz powiedział mu o swojem pragnieniu. Ojciec Touche odrzekł, że znał w małem miasteczku kilku zakonników, którzy żyli w wielkim ubóstwie, skromności i zaparciu i że był sposobem

ich życia bardzo wzruszony. Ojciec Eymard zapytał, jakieby to było Stowarzyszenie i dowiedział się, że to Stowarzyszenie Maryi. Słowa te zrobiły na Ojcu Eymardzie wielkie wrażenie, gdyż zdawało mu się, że je miał w swej duszy.

Wkrótce potem udał się do Lyonu, aby sprawę dobrze osądzić, potem do Grenobli, po pozwolenie biskupa.

Trzeba mu było bardzo prosić; „Daj, Najprz. Pasterzu, Towarzystwu Maryi, jako pierwociny Twej dyecezyi, tego biednego kapłana, który do niczego służyć nie może, a który jest jakby słabą trzciną. Święta dziewica wynagrodzi Ci tę chociaż tak maleńką ofiarę."

W końcu, widząc wolę Bożą, biskup dał pozwolenie, listem z Grenobli, datowanym 4. lipca 1839.

Dał on Ojcu Eymardowi to chlubne świadectwo: „Okazuję wielką przychylność Stowarzyszeniu Maryi, dając mu takiego kapłana."

Odjeżdża bez zwłoki do Nowicyatu. — Bez zwłoki, bez tracenia jednego dnia, ksiądz Eymard udał się do nowicyatu mimo oporu i błagań siostry.

„Proszę cię — mówiła — tylko o jedną łaskę, zostań jeszcze jeden dzień!"

„Nie, siostro, to niepodobna, Pan Jezus woła mię dzisiaj; pozwól, abym był wiernym jego głosowi, jutro byłoby zapóźno."

Siostra upadła zemdlona, O. Eymard zostawił ją pod opieką krewnej i oddalił się, nie oglądnąwszy się nawet. I ktokolwiek znał jego serce, tak dobre, tak kochające, tak czułe, zrozumie, że w tej chwili stanowczej trzeba mu było łaski wielkiej, cnoty heroicznej, aby znieść taki cios i mieć odwagę na takie rozłączenie.

Później nam wyznawał, że rozrywając ten ostatni węzeł rodzinny na ziemi, opuszczając tę siostrę ukochaną i pełną dla niego poświęcenia, która zawsze matkę mu zastępowała, doświadczył niepojętej boleści:

Jego przyjaciel, ksiądz Banet, towarzyszył mu dość daleko w drodze do Grenobli. Ksiądz Eymard zeznał przed nim, że gdyby był jeszcze jeden dzień się zatrzymał, nie byłby pojechał, tak był wzruszony na widok łez swej siostry.

Boleść parafian. — Na wiadomość nagłego odjazdu, tak niespodziewanego, wszyscy mieszkańcy Monteynard zostali pogrążeni w wielkiej boleści. Płakali wszyscy. Używali różnych środków aby go napowrót odzyskać; napisali do księdza biskupa, poszli

do Grenobli, wysłali deputacyę do swego proboszcza do nowicyatu: wszystko nadaremnie.

Ostatnim rysem jego heroicznej cnoty było, co o nim mówi O. Mayet.

„Już jest pietnaście lat, (w r. 1854) jak nasz czcigodny brat opuścił wioskę Manteynard, gdzie był tak kochanym, tak czczonym ani razu tam nie zaglądnął. To słowo wystarczy temu, kto zna serce ludzkie.“ — Dnia 7. października 1842 pisał do swojej siostry:

„Moja podróż do Grenobli była trochę przykra, nie wiedziałem, że powóz wynajęty miał przejeżdżać przez Monteynard... Musiałem układ zmienić choć mi mówiono, że mię (w powozie) nikt nie spostrzeże, nie mogłem się na to zdecydować: widok tej okolicy i tego dobrego ludu byłby mię zbyt wzruszył.

Śpiewał aby uśmierzyć ból serca. — Po tem heroicznem rozłączeniu, podczas podróży, aby boleść uśmierzyć śpiewał, wyrażając swą za niebem tęsknotę.

Póżniej nawet, gdy tę samą piosnkę spiewał, często płakał; w jego twarzy, w oczach, w głosie, było tyle pobożności, szlachetnego zapału, tęsknoty za niebem, że obecni od łez wstrzymać się nie mogli. Śpiew ten przywodził tyle wspomnień!

Rozdział IV.

Jego nowicjat i pobyt w Belley jako kierownika duchownego w 1839 do 1845.

Nowicyat w Lyonie. — Sługa Boży, szlachetnie opuściwszy dom swój i rodzinę swoją jak Abraham, przybył do nowicyatu Stowarzyszenia Maryi 20 sierpnia 1839 w dniu uroczystości św. Bernarda, w dniu wybranym przez niego ze względu na pobożność wielkiego doktora ku Matce Najświętszej.

Archiwa Stowarzyszenia i tradycye nie zachowały nic z wiadomości o jego życiu w nowicyacie. Ale skoro był przykładnym kapłanem jako wikaryusz w Chatte i proboszcz w Monteynard, skoro był później wzorowym zakonnikiem, bez obawy twierdzić można, że musiał być również wzorowym w czasie nowicyatu.

Nowicyat odbył on w Lyonie w Domu St. Bartłomieja, pod okiem cudownej Matki Bożej de Fourvieres, która go w ten sposób sama przygotowywała do przyszłego posłannictwa.

Nowicyat zresztą był krótki, skrócono go bowiem o kilka miesięcy; wszedł O. Eymard do nowicyatu 20. sierpnia 1839, a złożył profesyę 16. lutego 1840 roku.

Znajdujemy o tem w jego notatkach, co następuje:

„Dnia 16. lutego 1840, w ui dzielę Siedmdziesiętnicy, miałem szczęście złożyć śluby w kaplicy Kapucynów, gdzie składali śluby pierwsi ze Zgromadzenia Maryi w roku 1836. — Tam wybierano także pierwszego przełożonego generalnego.

Natychmiast po ślubach wysłano go do Belley, jako dyrektora duchownego, Małego Seminaryum, zostającego podówczas pod opieką tego Zgromadzenia.

Jego myśli o Nowicyacie. - Na szczęście znaleźliśmy kilka listów O. Eymarda, które nam wyjawiają uczucia jego szlachetnej duszy.

Nazajutrz po przybyciu do nowicyatu, pisał do swego przyjaciela Bareta, proboszcza z Matte-Aveillan, który także chciał wstąpić do Zgromadzenia.

„Wreszcie przybyłem szczęśliwie, pełen zadowolenia. Zostałem przyjęty tak, jak i ty przyjętym będziesz, jako ukochany brat; oczekiwano cię i zasmucono się, że nieprzyjechałeś: spiesz mój drogi; tutaj jest się w Raju, pod każdym względem. Aby dojść tutaj wiele wycierpiec trzeba, ale wszedłszy tu raz jest się bardzo szczęśliwym!“

Za dwa tygodnie 6. września 1839 po rocznych rekolekcyach, pisał do tego samego przyjaciela: „Jakżebyś był szczęśliwym, gdybyś był mógł uczestniczyć w tych wzruszających rekolekcyach! Było czterdziestu zakonników; O! mój drogi, jaka różnica między temi rekolekcyami a naszemi! Gdybyś ty wiedział, jak się tu wszyscy w Zgromadzeniu miłują. Słyszałem zadziwiające rzeczy i opowiem ci o wszystkiem, zresztą pisać o tem trudno, one są godne nieba!

W końcu, 18. października 1839 roku pisał do innego swego przyjaciela, proboszcza Dumolard, który także pragnął zostać członkiem tegoż Zgromadzenia: „Dwa miesiące już tu jestem a zdaje mi się, że dopiero dwa dni. Byłem zadowolony wstępując, uczułem, że jestem w miejscu, oznaczonem wolą Bożą. Miałem szczęście odbyć rekolekcye w ośm dni po wstąpieniu, wraz ze Zgromadzeniem. Nie mogę wypowiedzieć jakie to rekolekcye, jaki to stosunek braterski, jak święta radość ożywia wszystkich, jakie zbudowanie ze strony starszych. Jak się tu wszyscy w tem Zgromadzeniu miłują!... Takie uczucia właściwe są duszy wybranej i oddanej Bogu, która tylko Jego jednego ma za przedmiot swoich widoków; one okazują, jakie były jego myśli i czystość jego intencyi.

Rozłączenie z siostrą było dla różnych powodów wielką ofiarą. — Ofiara rozłączenia się z ukochaną siostrą, była jedną z największych ofiar jego życia.

Mamy w ręku czterdzieści listów O. Eymarda do siostry: te wykazują wielkość ofiary, którą spełnił, posłuszny głosowi Bożemu. Pierwszy z tych listów pod datą 19. sierpnia 1839, w wigilię wstąpienia do nowicyatu.

„Mówiłem z księdzem biskupem i powtarzam to samo, co on ci powiedział, abyś się oddała z ufnością Bogu i Jego Matce Najświętszej. Pan Jezus wie, jaką uczyniłem ofiarę. Ksiądz biskup mi polecił, abym stąd wyjechał i nie odnawiał twego bolu, również, abym nie patrzył na łzy moich parafian. Ty znasz moją czułość. Ukrywałem ją przed tobą, ale gdybym był wrócił do Monteynard, albo był bym zachorował, albo bym się był naraził na utratę powołania. Niech się dzieje wola Boża!... Ufam, że miłą będzie Bogu mała ofiara, którą Mu składam z całej mojej istoty. Nie wiele wart jestem, ale choćbym i mniej miał wartości zawszebym się ofiarował Bogu.

„Jestem szczęśliwy, że doszedłem do celu moich pragnień. Ciebie to wiele kosztuje, ale spoglądaj w niebo; kiedyś będziemy razem".

Po rekolekcych, pisał 6. września 1839:

Po wyjściu z rekolekcyi w Balley piszę do was, (do siostry i do krewnej) abyście wiedziały, że macie jeszcze brata na ziemi, który nie jest tak niewdzięcznym, by o was zapomnieć... Jestem u celu moich pragnień i nie mogę dosyć podziękować Najśw. Pannie, że mię powołała do Zgromadzenia, które nosi Jej Imię i naśladuje Jej cnoty. Odczułem jaką boleścią okupiłyście to moje szczęście, moja ofiara wydała mi się małą wobec waszej. Pan Jezus jednak mię wołał, czyż mogłem Mu być nieposłusznym? Wołał mię dla mego większego dobra, czyż mogłem gardzić Jego łaską? — Zaklinam więc was, abyście miłowały Jezusa Chrystusa i nie sprzeciwiały się Jego woli przez bezpożyteczne łzy, ale uzbroiły się siłą do walki, aby przezwyciężyć naturę; ufność złóżcie w Bogu, a Bóg będzie wam Ojcem".

Widzimy więc wszędzie człowieka wybranego, który przemawia słowami wiary, nie słuchając głosu natury, która nie umie wznieść się tak wysoko.

Znosi wymówki sióstr i przyjaciół. — Musiał on znosić nie tylko wyrzuty sióstr (siostry i krewnej) ale także i parafian z Monteynard. Zarzucano mu niewdzięczność, wielu nie chciało

więcej chodzić do kościoła i spełniać obowiązków religijnych. Sługa Boży bardzo nad tem ubolewał. Dnia 16. października 1839 pisał do siostry: „Zapewniam cię, że szczęśliwy jestem, że mogę się doskonale uświęcać. Jeżeli mię więc miłujesz, nie wzbraniaj mi żyć w posłuszeństwie, takie jest moje powołanie, gdybym wyszedł, chybaby mi już tylko trumny było potrzeba, zadowolenia nie znalazłbym na ziemi.

Monteynard oddałem w ręce Boga, i ty tak uczyń... Zapewniam cię, że wszystkie te żale, szkodliwe religii i powodujące opuszczanie praktyk świętych są mi powodem wielkich wyrzutów sumienia i budzą we mnie obawę, że budowałem na ruchomym piasku. Tak to wygląda, jakby mię „miłowano tam więcej jak Pana Boga! jakże więc dobrze, że stamtąd poszedłem“...

Skarżył się również przed swoim przyjacielem ks. Dumolard, w liście z 18. października 1839.

„Robią mi wyrzuty, chcą mię wyciągnąć z miejsca mego spoczynku; ale Pan Bóg zaczął, a Marya wyjedna mi wytrwałość, a jeśli potrzeba, aby się pozbyć wszelkiej oziębłości, łaskę apostołowania na Oceanii“.

Podnosi odwagę swych sióstr. — Sługa Boży nie tracił sposobności podniesienia odwagi swych sióstr i zwrócenia ich ku Bogu.

Dnia 9. listopada 1839 roku pisze:

„Jestem zawsze uszczęśliwiony przezacną łaską powołania, do którego mię Przen. Dziewica wezwała. Teraz już niczego nie pragnę, tylko tego, abyście także były uczestniczkami mojego szczęścia, dlatego też proszę was najpierw, abyście się zgadzały z wolą Bożą, potem, o ile możności naśladowały życie ukryte Przen. Dziewicy; gdyż choć tu na ziemi będziemy rozdzieleni, nie wielka to strata; o tem jednak pamiętać mamy, abyśmy się połączyli w niebie; dlatego też pracujmy nad tem, aby zerwać wszystko, co się z miłością Bożą nie zgadza, aby kochać tylko Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego i ukrytego w Przen. Sakramencie. — Myślałyście, że pojadę na misye zagraniczne. Chciałbym mieć zdrowie po temu, a płakałbym z radości! ale nie sięgają tak daleko moje pragnienia, zostaję w Lyonie“.

W ten sposób chciał je widocznie pocieszyć; gdyż, gdyby był miał lepsze zdrowie, byłby niezawodnie prosił, jak o łaskę, o pozwolenie udania się na te Misye, i pewnie pierwszy byłby pragnął zostać męczennikiem. — Prosił o to Przen. Dziewicę,

gdy się dowiedział, że czcigodny O. Chanel został zamordowany na wyspie Futuna 28. kwietnia 1841.

„O, jakże byłbym szczęśliwym — mówił raz — gdybym mógł udać się na misye, choćbym tam niewiele nawet mógł zrobić, bo oddałbym Bogu ofiarę z siebie samego, z mego kraju, z moich krewnych, przyjaciół, znajomych z mego języka ojczystego, ze wszystkiego czego się uczyłem i byłbym zmuszony żyć znów w zupełnie inny sposób.

Misya taka to konanie, śmierć, prawdziwy grób, zupełne całopalenie, gdzie wszystko zostaje zniszczone, spalone.

O, śliczna chwila, w której stawiając nogę jedną na pokładzie, podczas gdy druga jest jeszcze na ziemi, zostawia się poza sobą i ofiaruje się wszystko Bogu samemu! To akt doskonałej miłości. Tak, uczynić Bogu tę ofiarę, a potem umrzeć, to mi się wydaje być szczęściem. — Trzeba go było wówczas widzieć i słyszeć. (Zapisek Ojca Mayeta).

Czystość intencyi w obraniu życia zakonnego. — Sługa Boży, opuszczając urząd parafialny dla życia zakonnego, kierował się tylko samą czystą intencyą. Oto co pisał do swych sióstr 21. listopada 1839.

Z pewnością, gdyby pobudki ludzkie były mną kierowały w obraniu doskonalszego żywota, obecność wasza i słowa pana Faura, (przyjaciela rodziny) byłyby mię wzruszyły; ale ponieważ nie opieram się ani na moich siłach, ani na żadnym przymiocie ludzkim, składam całą ufność w Maryi i mój los Jej oddaję, mam więc nadzieję, że wytrwam w tem pięknem powołaniu, noszeniu Jej Imienia, służeniu Jej i rozszerzaniu Jej miłości.

W tej miłości świętej dziewicy, znajduje sposób pocieszenia swych sióstr; i dodaje pokornie.

„Chociaż nie przynoszę wam wcale chwały, przecież zdaje mi się, że z powodu waszego nabożeństwa ku Maryi, powinnybyście być zadowolone, że macie brata w Stowarzyszenin Maryi, a choć wam jestem nieużyteczny, przecież z większą ufnością i śmielej będziecie mogły się zwracać do Maryi.

Pocieszcie się więc Przen. Dziewicą, Patronką waszą i pamiętajcie, że Marya większą jest u stóp krzyża niż wówczas, gdy miała szczęście przebywania z Panem Jezusem... Nie myślicie o tem, że smutkiem waszym zasmucacie Serce Jezusa Chrystusa i Serce Jego świętej Matki, a skracając w ten sposób swoje życie i moje skrócić chcecie. Cokolwiek wam powiedziano, że jestem niewdzięcznym i bez czucia, że o was niedbam, nie jest

prawda, Pan Bóg widzi, że szczerze do was jestem przywiązanym i żadne ziemskie widoki mię tu nie przywiodły. Smuci mię to. że się wdajecie w te rozmowy pełne kłamstwa i złości: ale przekonujecie się, czem jest świat. O tak, Bóg sam tylko jest godnym miłości!“

Nie mógł lepiej okazać dobroci i czułości serca, miłość ku Najśw. Dziewicy i czystości intencyi

Zajmowanie się kolegium nie bardzo mu się podobało. Zamianowanie dyrektorem duchownym kolegium nie cieszyło go wcale i sprzeciwiało się jego pragnieniom.

Wyjawił swoje myśli O. Mayet; ten zanotował rozmowę: „Niegdyś mówił sługa Boży, lubiłem sprawy wielkie; zajęcie kapłanów w małych seminaryach i w kolegiach, gdzie w pracy cichej trzeba się oddawać wychowaniu młodzieży, nie podobało mi się wcale. Gdyby mi był kto powiedział, że trzeba mi będzie tem się zajmować, natura byłaby się wzdrygała. A otóż tu właśnie mię Pan Bóg przyprowadził, tu mię zagrzebał. Niech Bóg będzie błogosławionym! On chce, żebym tu był pochowany, żebym umarł wszystkiemu, aby nikt w Belley nie domyślił się, że tu jestem, abym tu był zupełnie zapomniany. Dzięki Ci o Boże! Czuję, że w tem właśnie uczynił mi Pan Bóg wielką łaskę i przywiązuję się do niej coraz więcej. (Notatka O. Mayeta). Dodał jeszcze: „W czasie, gdy myśl pracy w szkole byłaby mi była wstrętną, przynajmniej to byłoby mi się uśmiechało, że sam będę mógł się uczyć; teraz, Bóg mię umieszcza przy samym źródle wiedzy, a niepodobna mi z niej korzystać; nie mam czasu. O jakże cudowne są drogi Boże! Niech będzie błogosławiony! On chce, abym zupełnie do Niego należał.“ (Notatka O. Mayeta).

Widząc wolę Bożą w tym urzędzie, który mu został powierzonym, chce się mu oddać zupełnie i szlachetnie. (C. d. n.)

Uwiadomienie.

Uprasza się P. T. Księży, którzy są zapisani do Tow. P. A. pod Nr. 5000—10000, aby zechcieli odprawić Mszę św. roczną w miesiącu lutym za wszystkich zmarłych członków Tow. kapł. Ador. R. i p.

Właściciel wydawca i redaktor odpowiedzialny **Ks. L. Dąbrowski**, proboszcz ob. łac. w Bruckentahl p. Uhnów.
Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, we Lwowie.

Confraternitas sacerdotalis Adorationis SSmi Sacramenti.

Libellus adorationis

№



MAGISTER ADEST ET VOCAT TE.

1		17
2	Nomen	18
3		19
4		20
5	Praenomen	21
6		22
7	Officium	23
8		24
9	Paroecia (vulgo dicta)	25
10		26
11	Patria	27
12		28
13	Dioecesis	29
14		30
15	*Mensis: Februarius.*	31
16		

Po zaznaczeniu godzin adoracyi, można odciąć i odesłać do X. Dyrektora dyecezalnego.

Libellos adorationis i pisma

o przyjęcie do

Towarzystwa Kapłanów Adoratorów

trzeba przesyłać

We Francyi: Dyrekcya centralna, Paryż 23. Avenue Friedland.

We Włoszech. Dyrekcya jeneralna, Rzym, Via del Pozzetto 160.

W Niemczech: Pks. Dr. J. E. Pruner, Dyrektor jeneralny, Prof. św. Teologii i kan. w Eichstadt (Baw.)

W Austryi: Pks. Karol Krasa, kooperator, Wiedeń, VII/3 par. Altlerchenfeld.

W Czechach: Pks. Antoni Suchanetz, rektor Seminaryum kleryków w Kóniggrätz.

Na Morawie: Pks. Kanonik Józef Drobena w Krems.

Na Szląsku: Pks. Wacław Schuman, proboszcz zamkowy, Jungferndorf (p. loco) Szląsk austryacki.

W dyecezyi krakowskiej Prz. ks. Antoni Opidowicz, proboszcz i dziekan, Sułkowice (p. loco).

W Poznańskiem: Prz. ks. Jedzink rektor seminar. kleryków, Poznań.

W dyecezyi chełmińskiej: Przew. ks. Lic. Łabuński, dziekan i probosz, Schönsee.

W dyecezyi tarnowskiej: Pks. Józef Krośniński. katecheta, Tarnów.

W dyecezyi przemyskiej r. ł.: Pks. K. Bieda, Spir. Sem. kleryk. Przemyśl.

W dyecezyi przemyskiej rit. gr. cath.: Pks. A. Czaban, Kapelan Najprz. ks. Biskupa gr. w Premyślu.

W dyecezyi stanisławowskiej r. gr. cath.: Pks. J. Smereczyński, Worona koło Stanisławowa (p. Ottynia).

W Archidyecezyi lwowskiej r. gr. cath.: Pks. M. Sadowski, kat. Brzeżany.

W Archidyecezyi lwowskiej obrz. łac.: X. Ludwik Dąbrowski, proboszcz w Bruckenthalu (p. Uhnów).

Korespondencye do Redakcyi.

No

Polecenie modlitwom:







W Administracyi *Eucharystyi* Bruckenthal p. Uhnów — nabyć można następujące dzieła po *zniżonych cenach.*

1. Kazania X. Kuźniarskiego — według Hounoldta tom I i II. cena za obydwa tomy zamiast 5 zł. — tylko 2 zł. 50 ct.

2) Podręcznik do medytacyi X. Tesniera — 60 ct. a. w.

3) Św. Józef — cena tylko **60 ct.**

Nowe. Modlitewnik ku czci Najśw. Serca Jezusowego według X. M. Nilles - przez X. W. J. — cena nieoprawne **60 ct.** — oprawne **1 zł.**

4) Rocznik Eucharystyi z r. 1895 — cena 1 zł.
Rocznik Eucharystyi z r. 1896 — cena 1 zł.
Rocznik Eucharystyi z r. 1897 — cena 1 zł.

5) Rocznik Przyjdź Król. Twoje z r. 1895 — **70 ct.**
Rocznik Przyjdź Król. Twoje z r. 1896 — 70 ct.
Rocznik Przyjdź Król. Twoje z r. 1897 — 70 ct.

6) Hymny św. Tomasza z Akwinu (tekst łaciński i polski) tłóm. polskie X. W. J. J. — cena za tuzin 1 zł. (zniżona).

7) Kazanie o Przenajśw. Sakramencie Ołtarza i o Mszy św., X. L. D. — cena zniżona (10 ct. za egz.).

8) Concio de charitate fraterna — cena zniżona **10 ct.** za egz.

9) Książeczka o Matce Boskiej Różańcowej w Pompei z nowenną — cena za egz. 10 ct.

11) Książeczka o nieustającej adoracyi (mały zapas) 5 ct. za egz.

12) Kilka słów o znaczeniu i obowiązkach inteligencyi względem ludu — cena 10 ct. za egz.

13) Kazanie o Najśw. Maryi Pannie, Królowej Korony Polskiej, przez ks. J. Kamińskiego, obecnie proboszcza w Mielnicy — 10 cnt. za egzemplarz.

14) Gorzkie żale — cena 5 cnt. za 1 egz. (z przes. poczt. cena jednego egzemplarza) 2 cnt. więcej.

15) Eucharystyczna Droga Krzyżowa — 5 cnt. za egz.

Wszystkim nowym prenumeratorom, który nadeszlą przedpłatę, jako premię przeszlemy do wyboru Książeczkę św. Józef. — albo Podręcznik X. Tesniera lub Rocznik Przyjdź Król. Twoje z jednego roku — bezpłatnie.

Ks. Iso Walsera: Książka do modlenia i adoracyi Przenajświętszego Sakramentu — (oprawne).

Prenumeratorowie czasopism „Eucharystyi“ i „Przyjdź Królestwo Twoje Euch.“ dawni i nowi, płacą za 1 egz. oprawny tej książki tylko 60 cnt.

Cena ksi garska za 1 oprawny egzemplarz 1 zł.

Powyżs siążki i dziełka nabyć można także:
W akowie: Księgarnia Gebethnera i Sp.
„ S. A. Krzyżanowski.
We Lwo ie: Księgarnia Seyfarth & Czajkowski,
„ Gubrynowicz i Schmidt,
W. Kuczabiński — ul Kopernika l. 2.